

# Zbigniew Rogaczewski

1914-1943

**Absolwent Wydziału Nawigacyjnego z 1937 r., uczestnik konwojów atlantyckich, odznaczony przez gen. Sikorskiego Krzyżem Walecznych, I oficer – zginął na s/s „Zagłoba”.**

Urodził się 5 sierpnia 1914 r. W 1934 r. zakrętowany na „Dar Pomorza”, był uczestnikiem rejsu dookoła świata.

W 1936 r., jeszcze jako uczeń ostatniego kursu Wydziału Nawigacyjnego, został instruktorem na „Darze Pomorza” w czasie rejsu wokół Hornu. Żaglowiec 15 września 1936 r. wyszedł z portu gdyńskiego w ośmioletnią podróż ćwiczebną, mając na pokładzie 63 uczniów i kandydatów Państwowej Szkoły Morskiej. Trasa wiodła przez Ocean Atlantycki, Kanał Panamski i wyspy Galapagos, Tahiti, dookoła przylądka Horn do Buenos Aires i z powrotem do Gdyni.

Najciekawszym z żeglarskiego punktu widzenia momentem było przejście pod żaglami wokół Hornu: „Główną naszą troską było zabezpieczyć statek przed utratą sterowności, w razie zaś wdarcia się fali – przed utratą ludzi i inwentarza od zmycia za burtę. Przygotowaliśmy grube, długie liny, które, wypuszczone z rufy, miały zmniejszyć ewentualność zepchnięcia statku w bruzdę fal. Przenieśliśmy posturunek sterowy bliżej śródkręcia, zabezpieczając sterowników i same urządzenia dla sterowania od bezpośredniego zetknięcia się z wałem wodnym. Szalupy zostały również zamocowane, nad nadburciem zaś przeciągnięta została prowizoryczna siatka z lin okrętowych, zabezpieczając w ten sposób ludzi od wyniesienia wraz z falą za burtę. Żagle i liny zostały zamienione na najnowsze i najmocniejsze [...]. W dniu 28 lutego [1937] po południu zobaczyliśmy nieco z lewej strony grupę wysp. Były to wyspy Diego Ramirez, leżące 40 mil na południo-zachód od właściwego przylądka Horn. Mijamy je wreszcie. [...] Tego samego dnia [...] siła wiatru błyskawicznie wzrosła. Pozostajemy tylko pod sztormowymi żaglami. Wiatr o nierównej sile dmie z południowego zachodu. Z gór uderzają gwałtowne poddmuchy, a z chmur, przebiegających jak w wyścigu po niebie, siecze nas to grad, to śnieg, to krupa. Pokład cały czas pod wodą, a nadbudówki — białe od śniegu”<sup>1</sup>.



Orkiestra na „Darze Pomorza” w rejsie dookoła świata: Stefan Mermon, Zbigniew Rogaczewski – na trąbie, Bolesław Dzikowski



Podróż „Daru Pomorza”. Na Hawajach, styczeń 1935 r., siedzą: Konstanty Maciejewicz jr, Zbigniew Rogaczewski, Adam Backer, J. Mikołajczyk, Andrzej Zopoth. Stoją: Kazimierz Komocki, Paweł Gembczyk, Kazankiewicz, Henryk Parzychowski

Po skończeniu szkoły i zdaniu egzaminów Zbigniew Rogaczewski znalazł pracę we flocie handlowej. Od lipca 1939 r. był na „Roburze VIII” – najnowszym i najnowocześniejszym statku Polsko-Skandynawskiego Towarzystwa Transportowego (Polskarob), kapitanem był Zbigniew Deyczakowski (abs. WN z 1923). I na tym statku zastał go wybuch wojny.

Na początku września tramp znalazł się w grupie polskich statków, które miały za zadanie dostarczyć, poprzez Rumunię, do kraju broń i sprzęt wojenny, w tym samoloty. W Liverpoolu burty statku zostały przemalowane na szaro, tam też odbył się załadunek samolotów. Jednak już nie można było pomóc krajowi. „Robur VIII” dostał kolejne zadanie – miał przewieźć węgiel do francuskich portów i do elektrowni w Londynie<sup>2</sup>; w kwietniu 1940 r. przemianowany został na s/s „Zagłoba”.

Na pokładzie została zainstalowana „opancerzona dwunastofuntówka przeciwlotnicza oraz dwa lousy na mostku. Drugiego oficera Zbigniewa Rogaczewskiego wysłano na kurs artylerii. Wtedy nie było jeszcze na naszym Roburze angielskich gunnerów i tylko my obsługiwaliśmy jego artylerię<sup>3</sup> – wspominał Norbert Gołuński (abs. WN z 1942).

W czasie jednego z pierwszych rejsów atlantyckich „Zagłoba” w 1940 r. stoczył walkę z niemieckim bombowcem.

„W pewnym momencie słyszę, jak nasze karabiny maszynowe zaczynają grać. Wskoczyłem szybko i dawaj do naszej dwunastofuntówki. Byłem zamkowym, ważna funkcja: lewą ręką zamykałem zamek, prawą – na rozkaz oficera – odpalałem. Atakował nas niemiecki Focke Wulf „Condor”, czteromotorowy. Czterokrotnie rzucił bomby. Za trzecim razem jedna z bomb upadła tak blisko naszej burty, że nas woda zalala na rufie [...]. We wnętrzu kadłuba popękały rury, nity w zębach powypadały, prądnicą stanęła i zrobiło się ciemno, a w kabinach wszystko, co wisiało na ścianach, pospadało. Statek zaczął tro-

chę wody nabierać przez otwory po nitach [...], jakoś się jednak wyprostował<sup>4</sup>. Działko dowodzone było przez II oficera Zbigniewa Rogaczewskiego, a karabiny maszynowe przez kpt. Deyczakowskiego i I oficera Czesława Pawłowicza [abs. WN z 1931]. Wszyscy trzej oraz III mechanik Jan Grycz (abs. WM z 1937) otrzymali Krzyże Walecznych od gen. Władysława Sikorskiego<sup>5</sup>.

„W ciągu blisko trzech lat przebyli kilkadziesiąt razy przestrzeń między Anglią a kontynentem amerykańskim; przestrzeń, gdzie każda mila z trzech tysięcy kryła niebezpieczeństwo i gdzie prócz tego Natura pozwala Wiatrowi na wybryki zimowych atlantyckich sztormów, które już wiele statków posłały na swe odległe dno. [...] Raz, wracając z Ameryki, dostali się w sztormie w pola kry lodowej. Może torpeda wbiła się w żywą, wibrującą pracę maszyn burtę statku, dławiając życie, może we mgle zderzył się z innym statkiem? Ostatni raz widziano «Zagłobę» już tylko o paręset mil od wybrzeży szkockich, jak w ciężkim sztormie pracowicie wspinał się na grzbiet fali, zjeżdżał w dół, rył się dziobem w następną falę, przecinał mniejsze, a ginął cały w pianie. Walczył... i zginął, a z nim cała jego załoga: «I ten pierwszy, co był chudy, i ten drugi, co był rudy, i ten trzeci, co tak wódkę lubił chlać... razem trzydziestu kilku»<sup>6</sup> – napisał Stefan Gazeł. „Tak zginął bez śladu głośny kapitan «Długi» ze swą dobraną załogą”<sup>7</sup>.

W kościele polskim przy Devonian Road 17 marca 1943 r. odbyło się nabożeństwo żałobne za dusze 36 marynarzy, Polaków i Anglików ze statku „Zagłoba”<sup>8</sup>. Zbigniew Rogaczewski miał 29 lat.

**Źródła:** *Kadry morskie Rzeczypospolitej*, tom I, pod red. Jana Kazimierza Sawickiego, wyd. II, Gdynia 2000; Jerzy Miciński, *Księga statków polskich 1918-1945*, tom 1, Gdańsk 1996; londyńskie „Okólniki”; „Morze”.

1 Konstanty Maciejewicz, *Przez Cape Horn*, „Morze” 1937, nr 7.

2 Jerzy Miciński, *Księga statków polskich 1918-1945*, tom 1, Gdańsk 1996, s. 299.

3 Ibidem.

4 Ibidem, s. 306-307.

5 Ibidem, s. 307.

6 Stefan Gazeł, *Pamięci załogi s/s „Zagłoba”*, „Okólnik” 1952, nr 63, s. 7.

7 Alan Villiers, *Posted Missing* (fragment), „Okólnik” 1956, nr 80, s. 19.

8 Jerzy Miciński, op. cit., s. 309.